

Iluzoryczne zwycięstwo

Pod koniec lipca obrońcy Doliny Rospudy pojawili się ponownie w terenie. W przeciwieństwie do zimowego obozu, już po dwóch dniach triumfalnie zwiłali się z powrotem. Jak się szybko okazało, radość była przedwczesna, a walka wcale się nie zakończyła.

Słyszając zapewnienia Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad o rozpoczęciu budowy w Dolinie Rospudy w dniu 1 sierpnia, Pracownia i Greenpeace podjęły decyzję o jej obronie. Tym razem obóz obrońców przyrody ulokowany został na 70-arowym poletku należącym do organizacji ekologicznych i osób prywatnych zaangażowanych w obronę Rospudy. Działka ta leży nieopodal Augustowa, we wsi Gatne 2, na trasie planowanej obwodnicy w jej spornym wariantcie, grożącym zniszczeniem przyrody.



Dolina Rospudy. Fot. Piotr Morawski

Na miejscu pojawiliśmy się w niedzielę późnym wieczorem, wcześniej na próżno wypatrując w Augustowie „kosynierów”, czyli zwolenników kontrowersyjnej obwodnicy (nie wahającym się użyć kos przeciwko ekologom), o których było tak głośno w mediach.

Następnego dnia rano okazało się, że miejsce przeznaczone na obóz jest bardzo podmokłe i szczerze mówiąc nabrałem wątpliwości, czy nasz plan w ogóle „wypali”. Ale na szczęście była to tylko część prawdy, ponieważ reszta pola nadawała się do zamieszkania. Na tym poletku, na tyłach gospodarstwa pana Tadeusza Trockiego, bez pomocy którego nie bylibyśmy w stanie wiele zdziałać, planowaliśmy założyć główny obóz logistyczny obrońców Doliny Rospudy.

Ledwo udało się nam postawić pierwszy namiot oraz odegnać atak nie tyle rozeźlonych Augustowian, co stada koni, na pole zaczęli licznie przybywać dziennikarze. Wraz z nimi pojawił się samochód z napisem „Obwodnica TAK, Ekoterrorysty NIE!”, zwiastując przybycie patroli obywatelskich, przeganiających ekologów. Oczywiście niewiele mogli nam zrobić, poza biernym przyglądaniem się.

Dziennikarze wyrażali przede wszystkim zdziwienie skromną liczbą uczestników (wówczas ok. 10 osób) oraz wypytywali o nasze plany na wypadek konieczności bezpośredniej obrony przyrody. Rzeczywiście wszystko wyglądało nader skromnie, a mi przypominał się oglądany niedawno film „300”. Animowana adaptacja legendy o mężnej obronie starożytnej Sparty przez zaledwie trzystu wojowników, stawiających czoła wielokrotnie przeważającej liczbowo armii perskiej. Właśnie mniej więcej tak to mogło wyglądać. Patrole obywatelskie pilnujące budowy obwodnicy, rozgniewani mieszkańcy Augustowa, nieprzychylnie władze samorządowe, ochroniarze pilnujący terenu do wycinki w dzień i w nocy. Pogoda też nam nie sprzyjała... Z pochmurnego nieba co jakiś czas siąpił deszcz, wiał chłodny wiatr. Oczywiście to na pewno nic wobec tego, co doświadczyli uczestnicy zimowego obozu...

Najbardziej obawialiśmy się ataków ze strony zmanipulowanych, pełnych gniewu i pretensji mieszkańców Augustowa, którzy w poniedziałek zablokowali główne rondo w mieście, nie przepuszczając tirów. Jednak konfrontacja nie nastąpiła lub może nie zdążyła nastąpić, ponieważ już następnego dnia zwiłaliśmy obóz... Decyzja o wycofaniu się została podjęta w wyniku wypowiedzi premiera Jarosława Kaczyńskiego o wstrzymaniu budowy na terenie Doliny Rospudy. Większość z nas wówczas nazbyt optymistycznie zinterpretowała deklarację premiera, jako całkowite wycofanie się z planowanej inwestycji w jej kontrowersyjnym wariantcie. Jak się później okazało, nie chodziło wcale o zaniechanie prac, lecz o wstrzymanie ich jedynie na odcinkach chronionych przez sieć

NATURA 2000. Tak więc budowa nadal trwa, ekolodzy wrócili do domu i wiele osób zadaje sobie pytanie, co będzie dalej z Rospudą?

Oczywiście odpowiedź na to pytanie przyniesie czas, lecz jako uczestnik oraz współorganizator obozu, chciałbym pokusić się o ocenę tych kilku dni i garść osobistych refleksji.

Trzeba uczciwie przyznać, że planowana akcja obrony Doliny Rospudy mogła być najtrudniejsza w historii polskiego ruchu ekologicznego. Głównie z powodu istnienia dobrze zorganizowanego oporu przeciwników. Dlatego decyzja o odkupieniu kawałka ziemi, zaraz w pobliżu Doliny, była na pewno bardzo dobrą ze strategicznego punktu widzenia. Na tej ziemi mogliśmy i na pewno jeszcze przez długi czas (choć nie wiadomo jak długi, ze względu na proces wywłaszczeniowy) będziemy mogli w miarę spokojnie przygotowywać się do działań na rzecz Rospudy, przyjmować media, odpoczywać itd.

Z drugiej strony wydaje się, że zarówno Greenpeace, jak i Pracownia, trochę zaniedbały możliwość jeszcze lepszego zaistnienia w mediach. W sumie odwiedziło nas ok. 30 przedstawicieli różnych mediów. Dziennikarze byli nam na ogół przychylni, dobrze znali temat i mogli niemalże „jeść z ręki”. Spotkaliśmy zaledwie dwóch lub trzech reporterów, którzy opowiadali się za obwodnicą w jej kontrowersyjnym kształcie. Jak być może niektórzy się orientują, osobiste zdanie dziennikarza lub jego przełożonych ma największy wpływ na ostateczny kształt materiału prasowego.

Mimo olbrzymiego zainteresowania mediów, potencjał ten nie został dostatecznie wykorzystany. W obozie brakowało przede wszystkim, dobrze znających temat, rzeczników GP bądź PNRWI, którzy nie pojawili się wcale lub tylko na chwilę. Obecność rzeczników prasowych na głównym miejscu wydarzeń byłaby wskazana głównie z uwagi na złożoność problemu augustowskiej obwodnicy, społecznego protestu itd.

Myszę też, że przydałaby się lepsza komunikacja wewnętrzna. Uczestnicy obozu, rekrutujący się najczęściej z osób niezwiązanych zawodowo z ruchem ekologicznym, powinni otrzymywać lepsze informacje na temat tego, co się działo, nie mówiąc już o zwykłym podziękowaniu za podjęcie trudu przyjazdu itd. Oczywiście nikt nie oczekuje podziękowań, ale zdumiałem się słysząc od jednego z organizatorów, że trzeba się wynosić (!), bo obóz już się skończył.

Wracając do domu, najbardziej zastanawiałem się nad przyszłością Doliny. Wydaje mi się, że dużo zależy od lokalnej społeczności, szczególnie tych, którzy jak najszybciej chcą obwodnicy, nawet za cenę zniszczenia przyrody. Oczywiście chyba nikt z ekologów – wbrew temu, co mówią niektórzy samorządowcy – nie kwestionuje prawa augustowian do bezpieczeństwa i spokoju. O tym, jak wiele tirów przejeżdża przez Augustów, mogliśmy się sami przekonać – nasz obóz ulokowany był zaraz przy drodze na Suwałki.

Dlatego sądzę, że ruch ekologiczny nie powinien zachowywać się tak, jak zazwyczaj zachowuje się administracja publiczna w obliczu społecznego protestu bądź niezadowolenia, czyli ignorując go. Przydałby się jakiś pomysł, jak wyjść naprzeciw naszym oponentom i spróbować rzeczowo przekonać ich do swoich racji.

Maciej Pluciński